

W Opolu powiało wielką piłką. Wreszcie zapełnił się stadion przy Oleskiej, na który przyjechał jeden z najbardziej topowych klubów polskich i to zarówno pod względem piłkarskim, jak i kibicowskim. Fani Wisły wypełnili swój sektor, a niektórych można było nawet spotkać poza nim. Była też pirotechnika. Mniej zorientowani w aktualnej sytuacji kibicowskiej byli zdziwieni, że kibice obu drużyn nie obrzucali się obelgami. Na Odrze powróciły klasyczne bilety, a zwolennicy papierowych programów meczowych mogli takowe otrzymać. Największym minusem tego widowiska było to, co dla wielu kibiców jest najważniejsze, czyli poziom gry. Niestety mecz nie był porywającym widowiskiem. Do tego Odra przegrała już czwarte spotkanie, z tego trzecie u siebie.



Bilety na to spotkanie rozchodziły się jak świeże bułeczki, stąd jak w dniu meczu otwarto kasy, to zostało ich już niewiele. Na stadionie pojawił się komplet widzów. Wprawdzie były puste miejsca, ale wiele osób stało zamiast na nich siedzieć. Myślę, że było około 4 tysiące osób, czyli tysiąc więcej, niż podano oficjalnie.

Problem był z wchodzeniem na stadion. Ja, z moją ekipą, którą przywiozłem z Nysy (łącznie ze mną pięć osób), byłem pod stadionem godzinę przed meczem i wszedłem sprawnie. Wiem, że były osoby, które weszły dopiero pod koniec I połowy.

Dzięki temu, że wszedłem sporo przed meczem, to mogłem skosztować stadionową kielbasę w cenie 15 zł. Była sporych rozmiarów. Tego dnia nie sprzedawano piwa, co oznacza, że mecz ten (zupełnie niesłusznie) uznano za podwyższonego ryzyka.

Oba kluby kibica starały się prowadzić głośny doping skupiając się na swojej drużynie, a nie przeciwnej. Usłyszałem taki dialog pomiędzy dwoma kibicami: - Dlaczego kibice Wisły z nami „nie jada”? – zapytał pierwszy. – Polityka – odpowiedział jego kolega. Klub Kibiców Niepełnosprawnych Wisły Kraków siedział na krytej trybunie przy kibicach Odry.

Wisła zaprezentowała głośny doping połączony z odpaleniem pirotechniki. Pierwszą połowę spędziłem blisko ich sektora i wtedy wydawało mi się, że doping Odry jest dużo słabszy. Po przerwie przeniosłem się w pobliże fanatyków gospodarzy i zmieniłem zdanie. Jeżdżąc po stadionach zauważyłem, że siedząc w jednym miejscu można wyciągnąć mylne wnioski na temat dopingu rywalizujących grup.

Sam mecz mnie rozczarował, zwłaszcza pierwsze 45 minut, które zakończyły się bezbramkowym remisem. Wprawdzie Odra zdobyła bramkę, ale sędzia uznał, że ze spalonego. Wisła miała przewagę w posiadaniu piłki (64 procent), ale nic z tego nie wynikało, no poza strzałem w poprzeczkę.

Po zmianie stron piłkarze Białej Gwiazdy już pierwszą akcję zamienili na bramkę. Od tego momentu grali głównie na utrzymanie wyniku. Mecz się ożywił i druga połowa była ciekawsza. Opolanie stworzyli kilka sytuacji i nawet raz trafili w poprzeczkę, ale wyniku nie zmienili.

Mnie ucieszyło to, że w kasach na Oleskiej można przed meczem kupować bilety. Oczywiście wiem, że w dzisiejszych czasach zdecydowana większość kupuje je online, ale jako kolekcjoner nie chcę mieć wydruków, tylko wolę klasyczne.

Będąc na meczu jako kibic filmiki i fotki zrobiłem telefonem.

{morfeo 584}